

Tibor Csorba

Węgierski poeta na dworach polskich w XVI wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 35/1/4, 135-145

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

WĘGIERSKI POETA NA DWORACH POLSKICH W XVI WIEKU

I.

W roku 1576 przybył do Polski, między innymi, z królem Batorym dwudziestokilkoletni Węgier, który zwrócił na siebie uwagę zatańczywszy wspaniale, z węgierskim temperamentem, tzw. *verbunkos* — starowęgierski taniec. Tenże sam Węgier był obecny na koronacji, która odbyła się 1 maja w Krakowie, w miesiąc później widzimy go w Warszawie, a już 16 września zdążył opuścić Danekę (Gdańsk), — „filium Jo. Balassa dimissimus“ — czytamy u Szadeckiego.

Wielokrotnie jeszcze bawi potem w Polsce, gdzie ma rozległe stosunki i wiele spraw do załatwienia. Zapoznamy się wobec tego bliżej z jego postacią i całym jego życiem, które było tak bogate pod względem twórczym oraz obfitowało w szereg epizodów zarówno smutnych jak też ciekawych i awanturnych.

Od razu na wstępie stajemy wobec zagadki, kiedy właściwie i gdzie się urodził — czy było to w roku 1550 czy 1551, w miejscowości Kékkö czy też Dévény? Wiemy natomiast, że ojcem jego był Jan Gyarmati-Balassa i że jego dziadek, Franciszek, zginął pod Mohacsem w 1526 r., kiedy to katastrofalna porażka wyniszczyła kompletnie całą armię. Był to tzw. *bán* (wojewoda) chorwacki i szörényski. Matka poety czy też macocha, Orsolya Perényi, była wnuczką bośniackiego księcia. Ojciec natomiast, Jan Balassa, jako młody chłopak przybywa na dwór królewski i tam ma pojedynek z Hiszpanem, don Francesko Lasso, który obraził naród węgierski. W 1552 r. prowadzi orszak zdążający do Genewy, do narzeczonej księcia Maksymiliana. Później widzimy go znów w Wiedniu, gdzie po świeżym, puszystym śniegu mknie saniami w towarzystwie dwóch córek cesarza. Miał naturę skłoną do bohaterских czynów. Semler, szwajcarski historyk, pisze o nim, że stawał zawsze w obronie prawdziwej wiary. Dla chłopów, którzy odrabiali mu pańszczyznę, był gwałtownym panem. Turków gnębił i był wiernym poddanym swojego władcy. Dzięki żonie, Annie Sulyok, jego życie rodzinne ułożyło się bardzo szczęśliwie. Mieli oni sześćoro dzieci, z których Maria, Anna, Walenty i Franciszek dożyli późnego wieku.

Z dziecinnych lat Walentego wiemy tylko tyle, że z powodu p. Szkárosy'ego ojciec zbił go i że mały Walenty nie przebaczył tego nigdy p. Szkárosy'emu i w wiele lat później odwzajemnił mu się za to. — Pierwsze nauki pobiera w domu rodzicielskim kładąc specjalny nacisk na języki: łaciński, czeski, polski i niemiecki. Od jeńców uczy się języka włoskiego i tureckiego. Już jako młody chłopak wstępuje do szkoły rycerskiej. Również w młodzieńczym wieku przeżywa wraz z całą rodziną wielki niepokój i troskę o ojca, który zostaje uwięziony za wielokrotne próby wypędzenia króla Maksymiliana. Jednakże Jan Balassa i tym razem sobie poradzi — przebija mur więzienia i ucieka 9 III 1570 r. Początkowo ukrywa się na górnych Węgrzech, a następnie ucieka do Polski i tam osiedla się w Rymanowie pod Sanokiem. Król Maksymilian poszukuje go wszędzie, ale w międzyczasie Balassa udowadnia, że nie był na tyle winny, na ile go posądzono, i uzyskuje przebaczenie królewskie.

Walenty towarzyszy ojcu do Polski i jest prawdopodobne, że studiuje wówczas na uniwersytecie w Krakowie. Tamże tłumaczy i wydaje w 1572 r. dzieło Bocka pt. *Ziółowy ogródek*¹, a następnie hymny Dawida. Ciekawym szczegółem jest, że mniej więcej w tym czasie zajął się tłumaczeniem psalmów wielki poeta polski, Jan Kochanowski, na zlecenie biskupa Myszkowskiego. We wrześniu 1572 r. bierze Walenty udział wraz z ojcem w koronacji króla Rudolfa i wywołuje podziw swoim tańcem juhász'skim otrzymując zań tytuł „podczaszego“ (ételfogo).

Jego poetyckie natchnienie znalazło silną podniechęć w osobie dużo starszej od niego Anny Losonczy, dla której pisze swój pierwszy poemat miłosny, zachowany do dzisiaj, *Aenigma*.

W roku 1575, na zlecenie króla Maksymiliana, rozpoczyna Gáspár Bekes wojnę przeciwko St. Batoremu, księciu Siedmiogrodu. W związku z tym pisze Szokolovics Mehmed do króla Maksymiliana, że Balassa wysłał swego syna na pomoc Gáspár Bekesowi z 500—600 żołnierzami, ale nie jest to żadne wyćwiczone wojsko, a po prostu banda zbójów i opryszków, którzy mają stawić czoło hufcom wojewody. Mustafa, basza z Budy, również wspomina w liście do Maksymiliana, że Balassa został wysłany przez ojca. Jednakże ta wyprawa zakończyła się smutnie, gdyż Balassa otrzymawszy silne uderzenie kijem w głowę stracił przytomność i został pojmany w niewolę. Stefan Batory pisze do dowódcy, że nie wyda go pod żadnym warunkiem, gdyż „woli własną głowę odesłać, aniżeli wydać Balassę, którego zwolnienie naraziłoby na niebezpieczeństwo Królestwo Polskie“ (List Batorego z 24 II 1576 r.). Porta turecka nienawidziła po prostu Balassy, którego ojciec już znany był jako

¹ M. Bock: *Würtz-Gärtlein für die kranken Seelen*.

zaciekły wróg Konstantynopola, gdzie wierzone we wszystkie oszczerstwa rzucane na niego. Turcy skonfiskowali wszystkie zamki należące do Balassy, nawet Somoskö, który właściwie był własnością p. Anny Losonczy.

W początkach marca 1576 r. wojewoda siedmiogrodzki Stefan Batory wyrusza do Polski jako mąż Anny Jagiellonki i król Polski. Orszak, składający się z 500 hajduków konnych i 1000 pieszych, przybywa w dniu 23 IV do Krakowa, a wraz z nim i Walenty Balassa, który jest również obecny na uroczystej koronacji Batorego, po czym spędza wesoło czas na zabawach w gronie przyjaciół. Polska arystokracja jest gościnną, więc zapraszają go z dworu do dworu, a nawet do Dancka, czyli do Gdańska.

W tym czasie poznaje panią wojewodzinę Janową Kostkową z Sandomierza, a jednocześnie styka się bliżej z życiem w Polsce i poznaje literaturę polską. Czas upływa mu w wygodach, podoba mu się ten spokojny żywot, polska gościnność, jego dobry pan i dobrane towarzystwo na dworze królewskim, o czym wspomina w liście swoim z dnia 2 VII 1577. Bawi się wesoło i dobrze, choć jednocześnie ma zmartwienia rodzinne. Jasne było, że ojciec jego musiał mieć przykrości, gdy syn służył temu, który z ręki Maksymiliana wytracił berło korony polskiej. Toteż Walenty myśli o powrocie do kraju. 15 IX 1586 r. otrzymuje pozwolenie na wyjazd od Batorego, który pisze do wielkiego wodza, syna Jana Balassy: „...zanim list Wielmożności został nam oddany, jużemy go wypuścili na prośbę wielu radców, załatwiwszy wszystko jak najpomyślniej zarówno dla nas jak i dla naszego wiernego sługi“.

Jednakże Walenty Balassa nie wraca prostą drogą do kraju — gościnność polska była zbyt wielka, a liczne znajomości zbyt miłe. Z Gdańska do Malborka odprowadzają go towarzysze — członkowie rodów szlacheckich.

W połowie 1577 r. przekracza progi rodzinnego domu i tu spada na niego wielki cios — śmierć ojca, która nastąpiła 3 maja tegoż roku. Wrogów ma Walenty wielu i spotyka się na każdym kroku z przykrościami i złem słowem — jedyną pociechę daje mu literatura. Naturę ma liryczną, toteż miłość jest osią jego życia. Sam pisze, że go Venus specjalnie prosiła o zajmowanie się nią. Od lat młodzieńczych aż do ostatka jego dni towarzyszy mu miłość. Nic więc dziwnego, że interesuje się przede wszystkim poezją miłosną: Ovidius, Propertius, Petrarka — piewca pocałunku, — Johannes Secundus (Everts), Marcellus i Angeranius — to jego ulubieni poeci. Tłumaczy wierszem romans Eneasza Sylwiusza: *Euryalus i Lucretia*.

W owych czasach uważano za nieprzyzwoite drukowanie wierszy miłosnych. Ale Balassa, pewny siebie poeta, nie po to uczył się na poezjach włoskich, niemieckich, polskich, tureckich, ażeby teraz nie wzbogacić literatury węgierskiej. Sam zresztą uważa

się za pioniera, którego czeka nieśmiertelność. Po powrocie do kraju przeżywa okres największej twórczości. Jeżeli chodzi o miłość — to zaspakaja ją całkowicie osoba pani Anny Lósonczy.

A jednak pociąga go Polska. Kilkakrotnie zwraca się do króla z prośbą o pozwolenie wyjazdu do Polski. K. K. Kriegskanzley — Expediit-Protocollum, które często zajmuje się sprawami Balassy, odradza królowi i ten nie zgadza się na jego prośbę. Wreszcie Balassa decyduje się na zostanie w kraju, składa przysięgę na wierność i wstępuje do oddziału bohaterów z Eger. Jest to miasto, które zapisuje się chlubnie w historii z czasów tureckich, miasto, gdzie polski poeta Adam Czahrowski spędza 9 lat i pisze — zresztą jedynie tam — poematy żołnierskie (1588—1596).¹ Balassa przestrzega ostrej dyscypliny, spełnia wszystko, co mu każą, „odnosi 11 zwycięstw dziennie”. Jednakże ta dyscyplina nie zmieniła jego awanturniczej natury. Salanki opisuje, jak Balassa napada z żołnierzami na miasto Hatvan (1580) burząc domy, rozbijając sklepy, grabiąc pieniądze i wieszając niewolników. W rok później napada na pocztę. Wreszcie sprawa p. Sommerowej dochodzi nawet do uszu króla, zostaje jednak załatwiona po cichu.

Miało to przebieg następujący. Balassa jadąc z Besztercebánya do Zólyom spotkał w drodze dorodną niewiastę, p. Sommerową, żonę wędliniarza. Zbliżył się do niej, jak zwykle do kobiet, z „gorącą miłością“, i skutek był taki, że miał potem zatarg z samym magistratem, przed którym go p. Sommerowa zaskarżyła.

Nie uznawał takich czynów za grzech, co widzimy z jego własnych słów: „Pan Bóg mi świadkiem, że nie wiem, co to jest życie sybaryty“.

Wreszcie składa swe serce u stóp swojej kuzynki, Krystyny Dobó. W związku z tym ma nawet wiele przykrości. Co prawda Balassa okazywał swą miłość w sposób niecodzienny, więc jakżeż mogli patrzeć na to ludzie zwykli i spokojni?

Kuzynkę swą pokochał głęboko i szczerze i walczył z tymi, którzy uważali to małżeństwo za niedopuszczalne. Krystyna Dobó, właścicielka zamku Patak (miejsca, gdzie znajduje się obecnie najstarsza polska biblia, przywieziona do Sárospatak przez Comeliusa, a która ma obecnie wartość 300.000 pengö), kobieta piękna, była również stale atakowana przez krewnych w sprawie zamierzonego małżeństwa. Ostatecznie ślub ten odbył się, ale był to prawdziwy napad na kościół. W niedzielę, po mszy św., na której była obecna Krystyna Dobó i prawie wszyscy mieszkańcy zamku, wpadł Balassa do kościoła ze swoimi ludźmi, wziął ślub, a następnie zajął zamek z taką szybkością,

¹ A. Czahrowski: *Treny i rzeczy rozmaite*, opracował T. Mikulski, Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVII w. Seria II. z. 5. Warszawa 1937.

że żołnierze, którzy służyli p. Dobó zostali zaskoczeni i nie stawiali oporu. Właściwe wesele odbyło się dopiero u sklepiarki p. Kazimiery w miejscowości Szikszó, dokąd oboje uciekli potajemnie w 1584 r.

Z tego małżeństwa urodził się w 1585 r. syn Jan, który umarł w Boroszló w 1601, czyli mając 16 lat.

Ale życie naszego poety i po ślubie pozostało niespokojne. Sądy i przykrości rodzinne męczyły go stale, tak że w roku urodzenia syna zapada ciężko na zdrowiu i myśli, iż bliski już jest śmierci. Pisze więc testament, w którym prosi króla polskiego, ażeby zaopiekował się jego żoną. Sprawa ta dojdzie aż do sejmu, ale narazie zobaczymy, co Balassa pisze w swoim testamencie.

Błaga on w nim Jego Królewską Mość, ażeby „mając wzgląd na zasługi jego ojca i uczucie przyjaźni, jakie miał dla Jego Królewskiej Mości“, zaopiekował się biedną sierotą i wstawił się do Jego Cesarskiej Mości, ażeby jej nie dręczyli procesami, które miały być rozpatrywane na następnym posiedzeniu. Przypomina to wszystko, co jego naród dał Polsce, co on sam wycierpiał w siedmiogrodzkim więzieniu i ile on położył zasług w służbie Jego Królewskiej Mości. W imię Boga Jedynego błaga, żeby dali spokój biednej sierocie i jego żonie. W dalszym ciągu błaga swego pana, polskiego króla, żeby zagroził p. Franciszkowi Dobó przymuszając go, żeby zwrócił wszystkie majątki i dobra i nie prześladował więcej jego żony i dziecka. Poza Jego Królewską Mością, polskim królem, wyznacza jeszcze na opiekunów Krzysztofa Kubiniego, Franciszka Kéryego, Andrzeja Andaházyego i do nich w imię Boga zwraca się z tą samą prośbą.

Oryginał tego dokumentu znajduje się w archiwum spiskiej kapituły (Szepesváralja), gdzie jak w dalszym ciągu okaże się, toczyła się również sprawa małżeństwa Balassy.

Jeszcze jednego sposobu spróbował Balassa, dzięki któremu, jak sądził, nareszcie uzyska spokój. Zmienił wiarę, został katolikiem przyjmując chrzest w Esztergom 24 VIII 1586 r. Sprawa ta została załatwiona przez kapitułę spiską. Jednakże Balassa nic na tym nie wygrał, gdyż Kościół katolicki uważał, że jego małżeństwo z kuzynką jest nieważne i syn z tego małżeństwa jest nieślubny.

Ciągłe przykrości i kłopoty gnębiły go, aż wreszcie 15 II 1588 r. król ogłosił dla niego amnestię, a także papież unieważnił orzeczenie synodu węgierskiego. Balassa ma zamiar rozpocząć nowe życie. Dawid, król poetów, staje się jego pociechą. W tym też czasie pisze najpiękniejsze swoje poezje.

Z drugiej jednak strony złe stosunki rodzinne, stały niepokój w ojczyźnie odbierają mu chęć do życia. Decyduje się na co najmniej czteroletni wyjazd za granicę. Pisze do swego brata Franciszka: że wróci do Węgier nie wcześniej jak za cztery lata,

jeżeli w międzyczasie nie umrze. Stefan Illyésházy pisze 29 IX 1589 r., że Balassa wyjechał w kierunku Krakowa. W archiwum rodziny Battyány w Kőrmend został znaleziony przez dr. S. Takácsa i opublikowany w *Budapesti Hirlap* (1910 r., nr 256) list pisany w dzień św. Marcina (11 XI 1590) o następującej treści: „Do Franciszka Battyány. Szanowny, wielmożny, szlachetny Panie! Za ofiarowaną mi służbę błogosławię Waszą Wielmożność. Chłopak, który wręczy ten list, niech pozostanie w służbie Waszej Wielmożności, ponieważ upodobał sobie życie na dworze Waszej Wielmożności, tak jak gołąb dom, gdzie go karmią miodową pszenicą. I ja, chociaż nieznan, proszę Waszą Wielmożność, byś był dlań panem dobrym i łaskawym. Niech i w ten sposób rozszerza się sława Waszej Wielmożności, że nawet cudzoziemcy z tak dalekiego kraju służą Waszej Wielmożności. Bo i rzeczywiście, że gdyby nie nadmiar chęci służenia u Waszej Wielmożności, to i bieda by go stąd nie wypędziła. Śmiało może powiedzieć, jak Aleksander, że nie dokuca mu ubóstwo, gdyż jest dzieckiem dobrego szlacheckiego rodu i zarówno dobrobytu jak i czci ma tu pod dostatkiem. Dlatego też błagam Waszą Wielmożność o okazanie dobroci temu bogobojnemu p. Janowi. A za rozślawienie Waszego dobrego imienia, za służbę u ojca Waszej Wielmożności i za mnie, Waszego marnego sługę, który byłem więziony i musiałem opuścić swój kraj rodzinny, niech Wasza Wielmożność obdarzy w dwójnasób łaskami tego młodzieńca. Niechaj błagania nie tylko tych, którym, prawdę mówiąc, Wasza Wielmożność winna jest okazać dobroć, wzruszają go, ale i tych, którzy dotychczas nie mogli służyć Waszej Wielmożności. A chociaż tym Wasza Wielmożność nic nie jest obowiązana, to właśnie jeżeli wysłucha ich błagań, Jego szlachetność i ludzkość będzie błyszczeć jeszcze więcej. A zatem niechaj Wasza Wielmożność przychyli się do mojej prośby, za co do końca życia będę służył Waszej Wielmożności. Niechaj Bóg natchnie Waszą Wielmożność i niechaj skieruje w ślady Waszego wielkodusznego ojca ku chwale Waszego rodu i Ojczyzny. Obyś Wasza Wielmożność był wielki i bohaterski, bogaty w dobra cielesne i duchowe. Amen. Kraków 1590 r. Według nowego dnia św. Marcina.“

Tak brzmi ten list; niestety nie wiadomo, kim był ten polski młodzieniec, którego tak bardzo polecał Balassa Franciszkowi Battyanyemu.

W drugiej swojej ojczyźnie — Polsce — także nie znalazł spokoju. Kłopoty, jak ciemny cień, towarzyszyły mu i w tym kraju. Spotykał dobrych ludzi, miał przyjaciół i bliskich znajomych, ale to wszystko nie wystarczało, nie usunęło krzyża z jego życia. Król Batory już nie żył, czasy się zmieniły i atmosfera nie była taka sama jak wówczas, gdy bawił po raz pierwszy w kraju Kochanowskiego. Zajmuje się obecnie poważnie handlem kupując i sprzedając wino i konie i trudniąc się

zaciągami żołnierzy. Zachował się jeden list w języku łacińskim, pisany przez Balasę do Jana Zamoyskiego, datowany z Dębicy 9 V 1590¹. Jest to data przypuszczalna, ponieważ list jest uszkodzony w tym miejscu i dokładnie trudno określić. W liście pertraktuje Balassa z „Illustrissime Domine“, ile by mógł dostać pieniędzy dla Franciszka Wesseleniego na wojnę turecką. (List ten został opublikowany przez prof. dr. Lukinicha i znajduje się w archiwum rodzinnym Bethlen, Erdélyi Muzeum, 1903, 552—3).

W innym zaś liście z Krakowa do Franciszka Balassy, którego data również nie jest ustalona (1590), czytamy (Radvánszki Béla: *Rimay J. munkái*, Budapest 1904, 267—8), że zamiast kłecenia wierszy wolałby wykonywać wirtuozowskie ćwiczenia w służbie wojskowej. Taka praca usunęłaby ludzkie gadania, gdyż to zajęcie uspokoiłoby go zupełnie. Zdobycie

¹ List Balassy do Jana Zamoyskiego:

„Illustrissimo domino domino Joanni de Zamoscie, supremo regni Poloniae cancellario exercituumque generali etc. etc. capitaneo etc., domino mihi observandissimo.

Illustrissime domine mihi observandissime Perpetua servitia mea Vestrae Illustrissimae Dominationi commendo.

Antequam humanissimae Vestrae illustrissimae Dominationis litterae a magnifico domino Francisco Vesselenio mihi redditae fuissent, jam et ab illustrissimo cardinali Bathoreo et illustri palatino Lublinski et ab hoc ipso magnifico domino Francisco Vesseleni ad hoc bellum turcicum fueram invitatus, quibus etiam non modo animum esse ostenderam, verum etiam rationes proposueram, quibus stipendium cum mihi ipsi, tum veri iis, qui ex praesidio Hungariae se ad me venturos operasque suas egregie navaturos fore, siquidem de stipendio certam infallibilemque rationem inirem, polliciti fuerant, decerni cuperem. Ad quas meas propositiones cum responsum certum expecto, ecce exoptanti mihi litterae Vestrae illustrissimae Dominationis exoptatissimae redduntur plenae humanitatis, plenae benevolentiae quoque, quae non modo currentem (quod aiunt) me incitarunt, verum etiam omnes, quam de certitudine stipendii non tam mei, quam militum meorum conceperam, haesitationem ademerunt, maxime quod et magnifico domino Vesselenio plenam mecum transigendi facultatem datam esse intelligerem, quo jam mecum plane quoque omnibus de rebus transegit transactionisque conditiones ad Vestram illustrissimam Dominationem transmisit. Quarum etiam litterarum lectione erectus atque animatus plane jam confido nihil minus evenire posse, quam me militesque meos, qui patriam certaque et honorifica stipendia inserviendi Vestrae illustrissimae Dominationi gratia dare: licturi sunt, debitis suis stipendiis defraudatum iri. Quamobrem jam me sodalitati magnifici domini Groncisci Vessilini addixit: ejus dicto audiens sub imperio Vestrae illustrissimae Dominationis. Utinam vero tantum mihi beneficii Deus optimus maximus attribuat, ut tamquam honorificam Vestrae illustrissimae Dominationis invitationem, vel sanguine profundendo promereri, possum, nec gratius, nec charius profecto quidquam mihi contingere posset, quam comprobare haud immerito me a Vestra illustrissima Dominatione tam amanter esse ad hoc bellum accium. Deus conservet Vestram illustrissimam Dominationem florentem atque felicissimam etc.

Datum Demb(i)cae die 9 Maji anno domini 1590. Eiusdem Vestrae illustrissimae Dominationis servus perpetuus Valentinus Balassa de Gyarmath m. p.“.

W tytule napisał Franciszek Bethlen: „Walentin Balassa pisał Jan[owi] Zamoyskiemu wielkiemu kanclerzowi Polski.“

miast Tata lub Palota — to byłoby coś dla niego, ale ponieważ tego nie ma, a ożenić się także nie może, to woli tutaj z „panami i księżętami spędzać wesoło czas“, aniżeli smucić się w domu.

Ale wesołe zabawy oraz zajmowanie się handlem nie trwało długo. Niespokojny duch Balassy, a może sumienie, może wielki proces o 1400 forint (złoty), pożyczonych od p. Anny Losonczy, skierowały go z powrotem do ojczyzny. Jako wędrowny skrzypek tuła się po kraju. Zależnie od potrzeby pisze na zamówienie wiersze miłosne, to znów jak „cygan wędrowny“ zarabia muzyką i sam mówi o sobie, że „musi być ślimakiem“. W roku 1592 jest nareszcie na Węgrzech.

Przez te dwa lata spędzone w Polsce podejmowano go gościnnie po różnych miastach i dworach szlacheckich. W tym okresie czasu dochodzi do Gdańska nad „oceanum“ i pisze poemat, który zaczyna się od słów: „Miłościwy Boże“ (Kegyelmes Isten). W tymże roku udaje mu się namówić na przyjazd do Polski Zygmunta Kürtössyego. To już chyba wszystko, co wiadomo o Balassie z tego okresu.

W roku 1593 wnosi podanie do królewskiej komory (izby) o pozwolenie na wywiezienie do Krakowa bez cła 24 beczek wina.

A w rok później już jako żołnierz walczy pod Esztergom, dopóki kula armatnia nie oberwie mu obu nóg. W przedśmiertnej chorobie tłumaczy jeszcze LI² psalm, a kiedy chirurg operuje go, Balassa przypomina sobie Wergilego i deklamuje: *Nunc animis est, Aenea! Nunc pectore firmo!* — Eneaszu, teraz jest potrzebne męstwo i mocna pierś!

Operacja oczywiście nie udała się, bo jakież może być zabieg chirurgiczny w XVI wieku na polu bitwy? Toteż Balassa umiera. Jego ostatnie słowa zostały zanotowane: „Chrystus umarł za mnie, więc jakżeż ja mogę wątpić? Twoim żołnierzem byłem, Panie, i w Twoim szeregu chodziłem...“

Tak zakończył życie „orzeł pomiędzy ptakami“, wielki poeta węgierski, Walenty Balassa, który do ostatniej chwili swego życia potrafił pozostać poetą i żołnierzem i który zapoczątkował nową epokę w literaturze węgierskiej. Jego utwory są bodaj pierwszymi zakrojonymi na miarę europejską.

II.

Poza tym wszystkim interesuje nas bardzo, ile Balassa zaczerpnął z literatury polskiej XVI wieku. Toteż bardzo ważnym problemem jest znalezienie jakiejś drogi do źródeł, z których Balassa mógł czerpać wówczas. Lata 1575—1577 są okresem, kiedy po raz pierwszy poeta-żołnierz węgierski bawił w Polsce. A 1589—1592 — to drugi okres czasu. Jego żywe

² LI jest zamiast 51, czyżby nr psalterza?

interesowanie się literaturą, jego dobre stosunki ze szlachtą polską, z dworem królewskim — pozwalają przypuszczać, że znał on wszystkie ówczesne pierwsze i najlepsze źródła. Może znał je z rękopisów, może ze słyszenia, a bardzo możliwe, że przez osobiste kontakty. Jan Kochanowski? — na pewno. Mikołaj Rej? — prawdopodobnie, przecież obaj poeci byli mu pokrewni duchem! Adam Czahrowski? — niektóre poematy Balassy brzmią zupełnie, jak gdyby Czahrowski je pisał, lub na odwrót. Treść kancjonałów? — przecież w religijnych poematach Balassy jest nawet zaznaczone, według której np. „polsko-polskiej“ (!) piosenki były pisane i tłumaczone z „czasownika na czasownik“ (!). Zresztą jakżeżby ich nie znał wędrując po kraju?

Węgierski prof. Aleksander Eckhardt zbadał elementy obcej literatury w utworach Balassy. Po wykazaniu wpływów niemieckich, łacińskich, bułgarskich itp. pisze co następuje: „...do wyczerpującego zbadania przeszkodziła mi nieznamość słowiańskich języków...“

A w polskiej poezji zbadał tylko to, co odpowiada ówczesnej liryce miłosnej ogólnościowej. Między innymi wspomina, że elegię Propertiusa, którą włoski Fulgoso cytuje, a z której Balassa czerpie, — Jan Kochanowski, „głowa polskiego renesansu“, dosłownie tłumaczy i umieszcza między swoimi epigramami.

Wielokrotnie bawił na dworze króla Batorego — pisze Eckhardt — gdzie z pewnością poznał p. Annę Budonskionka, kurtyzanę, do której pisze żartobliwy poemat.

A rzućmy teraz okiem na te utwory, które wykazują pewną zależność od literatury polskiej. *Alldj meg minket Ur-isten!* jego początkowy wiersz jest wyraźnie, jak zaznacza sam autor, na nutę *Blahosz Launasz* etc. z „czasownika na czasownik“ (dosłownie). Może to jakaś pieśń w rodzaju: Błogosław nas...? *Halám egy ifjunak minap éneklését* jest na wzór polskiej piosenki *Bisztj Vegjala* (Żebyś ty wiedziała), *Ad apes* etc. — Inny wiersz: *Ime az pellikán az ő fiáért...* jest również wedle tego samego wzoru. Dalej znów: *Az Zsuzsanna egy német leány* — jak sam zaznacza — jest na nutę *Doklei sem szedivich öm bita* (Dopóki zem dziewczyną była...), albo — mówi dalej — na tę „polsko-polską“ nutę: *Apodlieszem* (A pod lasem...).

Między innymi opisuje wziętą z życia postać Polki, która grała na cytrze. Jest to najlepszy z jego poematów opiewających przeżycia w Polsce. Pisze również wiersze o morzu, a w Gdańsku stwarza poemat religijny.

Prof. Eckhardt zwrócił się w związku z swoją pracą do prof. Brücknera prosząc go o pomoc w wynalezieniu tych polskich piosenek, o których wspomina Balassa. Niestety Brückner nie pomógł mu w tej sprawie, jedynie udzielił mu kilku wska-

zówek. Nie potrafił natomiast wskazać mu tych pieśni, które by pomogły do wyjaśnienia zagadki.

Nietylko prof. Brückner, ale nawet literatury polskie bardzo mało piszą o Walentym Balassie, a szkoda, gdyż bliższe oświetlenie tej kwestii mogłoby stanowić ważny punkt w literackich stosunkach polsko-węgierskich XVI wieku.

Kilka znalezionych szczegółów dołączam obecnie.

Ciekawym dokumentem, chociaż wcale nie rozwiązującym zagadnienia twórczości Balassy, jest artykuł Włocha, Luigi Salviniiego, w czasopiśmie *Lud* (1933 r. Seria II. Tom XII) pod tytułem *Polska w ludowych pieśniach madziarskich*.

Wielka Literatura Powszechna (Tom III. — Nakładem Trzaski, Ewerta i Michalskiego, 1932 r.) w dziale o literaturze węgierskiej zamieszcza następujące słowa o Balassie, wypowiedziane przez wielkiego historyka literatury węgierskiej, Jenő Pintéra:

W. Balassa był pierwszym wybitnym poetą węgierskim. Liryk epoki reformacji, napisał wiele wartościowych pieśni religijnych, rycerskich i miłosnych. Gdy inni wierszopisarze współcześni dość sucho wypowiadali w wierszach swe uczucia i myśli, jego pieśni były pięknie ukształtowane, bogate w obrazy i kunsztowne zwroty“.

A. Brückner w *Kulturze Staropolskiej* (Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1932) pisze:

„...nowi poeci węgierscy znali literaturę polską. Przynajmniej dzielny żołnierz i pierwszy „wiekiem“ poeta węgierski Walentyn Balassi (1551—1594), którego Zamoyski r. 1592 listownie wzywał, aby hufy węgierskie przeciw Turkom sporządzał, powoływał w swoich lirykach węgierskich polskie; wiersz *Do pszczoł* (erotyk: kochanek przestrzega pszczoły, by na wargi ukochanej nie spadały, bo zginą), napisany na melodię polską *Żebyś ty wiedziała*; na tę samą melodię śpiewał inny erotyk (kochanek posyła jej sygnet z pelikanem, i on by za nią krew wylał); inny erotyk (awantura miłosna) na melodię polską *A pod lasem*, na koniec pieśń religijną przełożył dosłownie z polskiej *Błogosław nas* etc. Autor węgierski, który mi tych faktów udzielił (bliższe szczegóły opuszczam), prosił o odzyskanie tych wierszów polskich, w czym mu niestety posłużyć nie mogłem. Odwrotnie Adam Czahrowski, co służył przeciw Zamoyskiemu, do łaski Zamoyskiego pukał, zakończył swoje treny oryginalnym dwuwierszem węgierskim“.

Jasne, że tym „autorem węgierskim“ był prof. Eckhardt. Również należy wspomnieć, że Brückner w *Dziejach kultury polskiej* (tom II, Kraków 1930) drukuje poemat *Błogosław nas, Boże*, który co do joty zgadza się z węgierskim *Alldj meg minket Uristen* i brzmi: „Błogosław nas, Boże, z Twojej dobroci, oświeć nas z Twego miłosierdzia światłem Twego oblicza, darem Twego ducha, byśmy w życiu po prawdzie kroczyli“.

Niestety dalszego ciągu nie podaje, brakuje jeszcze trzech czterowerszy, napisanych przez Balassę.

Jeszcze jeden szczegół. Drohojewski pisze do Zamoyskiego 19 XI 1587 r. z Carogrodu: „...aniżeli wziął listy de Właducio Balassio...“ Nie ulega wątpliwości, że chodziło mu o Walentego Balassę, który także sam pisze często swoje nazwisko Balassi albo Balassy, albo też Balassa.

Na razie to jest wszystko, co dało się znaleźć na terenie polskim o Balassie. Może kiedyś — przypadkowo — uda się uzupełnić te skąpe wiadomości, na które literatura węgierska czeka z upragnieniem już od dawna. W tym celu przytoczyłem tych kilka faktów¹, które odnoszą się prawie wyłącznie do lat, jakie poeta spędził w Polsce. Dlatego też starałem się wymieniać nazwiska, miasta, słowa polskie, ażeby historycy literatury mogli łatwiej się zorientować co do kierunku, w którym należy — chcąc zdobyć coś konkretnego — szukać wyjaśnień i szczegółów dotyczących tych prawie że pięciu lat, które w XVI wieku były ważnym okresem w stosunkach obu narodów, rozwijających się po dwu stronach Karpat, narodów, które czują się zawsze, a wówczas jeszcze silniej, pokrewne i braterskie.

Warszawa

Tibor Csorba

¹ Tegoż autora felieton, *Węgierski Trubadur: W. Balassa*, w *Gazecie Polskiej* (5 II 1938), oraz artykuł prof. Juliana Krzyżanowskiego (*Gazeta Polska*, 9 XI 1938) *Polsko-węgierska zagadka literacka*. Pieśń W. Balassy *In laudem confiniorum* przetłumaczył na język polski A. Lange pt. *Pieśń żołnierska na chwałę rycerzy Kresowych* (A. Lange i A. Toma: *Panteon literatury wszechświatowej. Węgry*. Warszawa 1924).